



Szarbel - Ludzie Światowi

„Ludzie Światowi”

*Oh ludzie, tak wielu, tak różnych...
Jedni z biedy zakrapiają suche pajdy,
Inni upojeni w bogactwie ganią im dłużnych,
Myślą to tacy, że przed nimi cały raj drży.
Też mi „wielcy” „panowie świata” w swej pysze,
Zaganić jedni drugich do gułagów bez powrotu,
ODWET! - Taki głos rewolucji nieraz słyszę
Krzyk młodych, co chcą świecić będąc daleko w mroku...
Gówniarz staremu w twarz spluwa,
Gnuśny, swój korzeń jadem z pyska zatruwa,
Albo wypucowany małolat, helpi się w dietetycznych posiłkach,
Gdy głodu doświadczy, na nic mu się zda ta jego „siłka”.
I ta pinda wyglancowana w napompowanym sromie na twarzy,
Ucieszona – gdy jej leją, spija pierwociny swej marnej gaży,
Chłopczyk, bo mężczyzna z niego żaden - co kobieta jemu ma służyć,
Dumny z siebie, gdy serce jej wyprawi, gdy ta zacznie już go nużyć,
A ten prześladowca ubogich, co mięsem wzgardza,
Już mu szeol ostatni czarny marsz radośnie zagra.
Pędzą młodzi i ci co uchodzą za dojrzałych,
Spieszą się do konsumpcji, brzuchy i ciała nasycić,
Gdyby tylko mogli, pewien jestem, że połknęliby całych
Siebie i świat, a jeszcze chcieliby się tym poszczycić.
Głód niepohamowany zepsutej hołoty,
Pustkę w sobie chcą zalać prędko,
Z sił opadną i zwyczajnie wymiękną,
Nim w ogóle z miejsca ruszą – na szczyt Golgoty.
Krzyż im obcy, krzyżem wzgardzają jak szmatą brudną,
Żebrak, gdy błaga o jałmużnę – wtedy nie mają, mówią – trudno.
Sami w swych czarnych sercach chorują na trąd,
Rozkłada ich od środka, własnej zgnilizny swąd,
Żaden perfum drogi, ani maska żadna go nie przykryje,*

Dopiero gdy będą nadzy – wylane na nich zostaną ich własne pomyje.

19.02.2021